

Operacja w szpitalu w Goma 400\$, a w Ntamugenga u Sióstr 50\$, ale tam mają więcej/lepszych specjalistów. Jak był wybuch **wulkanu** to puszczali ludzi ze szpitala do domu, wszystkich którzy umieli się poruszać o własnych siłach. Wiele osób, to wykorzystało, bo trzymają pacjentów dopóki nie zapłacą, niektórych nawet rok. Ci, co wtedy wyszli raczej nie wrócili, żeby zapłacić. Jeden z podopiecznych Sióstr też wtedy wyszedł. Siostra posłała chłopaka, żeby uregulował zaległość 300\$, to patrzyli na niego jak na kosmonautę, że dobrowolnie przyniósł pieniądze.

W sobotę (22.05.2021) o godz. 18 otworzyła się szczelina w wulkanie Niragongo i wypłynęła lava, było niebezpiecznie, bo szła w kierunku miasta (Goma – tam też mamy podopiecznych) i wszyscy byli przerażeni, zatrzymała się kilometr przed zabudowaniami, niedaleko stacji benzynowej i hinduskiej fabryki materacy. Ewakuację ogłoszono o 3 w nocy, ludzie szli na pieszo 30 km, nieśli dzieci na plecach, do miejsca gdzie była lava, przechodzili przez nią pieszo, a potem Siostry odbierali ich autami. W domu u Sióstr nocowało 25 osób pokodem, ogólnie we wsi przyjęto 108 uchodźców. Siostry dały im jedzenie, ubrania. Ostatnie 3 tygodnie były bardzo ciężkie, w powietrzu czuć było siarkę, siostry kaszlały, w pobliżu wulkanu, który jest oddalony o 30 km cuchnęło. Na drodze do goma zrobiła się szczelina na 300 m. ciężko przez nią przejechać samochodem. Siostry odczuwały lekkie wstrząsy, w goma było gorzej 600 wstrząsów, dzieci się bały.

W szpitalu w Ntamugenga u Sióstr pobyt w szpitalu kosztuje 15\$ bez względu na to jak długo trwa, a większość pacjentów leczy się długo. Kosztowne są badania dla ludzi z rakiem. Tomografia? 250\$, jeszcze jakieś inne badanie 100\$. Mają 12 chorych na raka: kobieta z guzem na macicy, ma już przerzuty, ma 3 dzieci, Siostra nie powiedziała mężowi, bo jeszcze wyrzuci ją z domu. 2 letnie dziecko wycięli mu 1 nerkę, ma dużo narośli na węzłach chłonnych, co świadczy o przerzutach. Dziewczynka 5 letnia chora na raka miała ochotę na ser żółty, było późno, Siostra bała się, że ją porwie, ale szukała sera, żeby kupić i dziewczynka była bardzo zadowolona jak go dostała. Jedna dziewczynka miała narośl na węzle chłonnym, wycięli ją, operacja kosztowała 600\$, ale narośl odrosła, Trzeba będzie powtórzyć operację i wyciąć z większym marginesem, ale będzie to ciężkie, bo to jest blisko naczyń krwionośnych. Siostra kupuje chorym na raka lepsze jedzenie, np. ryby, także jednemu chłopcu, żeby zjadł coś lepszego niż ugotowane przez ojca ziemniaki z fasolą trochę skisiałe, bo gotuje raz na 2 dni.

Na wiosce jak się spyta kto jest biedny to pojawi się taki tłum, że chce się uciec, wybierają najbardziej potrzebujących np. babcię mieszkającą z 12 letnią wnuczką, niepełnosprawnego, który nie ma nawet materaca. Nie stać ich, żeby stale pomagać, ale jednorazowo albo co jakiś czas.

Ekipa maitrowska zajmująca się Adopcją Serca liczy 4 osob, są sprawdzeni, nieprzekupni, uczciwi. Opowiadali, że proponowano im różne rzeczy np. kozę, żeby wpisali dziecko na listę Adopcji Serca. Płaci im 80\$ miesięcznie. Kozy hodują tylko na mięso nie piją mleka, nie da się im wytłumaczyć, żeby pili – to tak jakby u nas przekonywać kogoś, żeby pił mleko od psa. Siostra sprowadziła kilka kóz z mlecznej rasy, ale mieszała je ze swoimi i dalej hodują je tylko na mięso.

W mentalności ludzi jest przekupstwo, korupcja, kombinatorstwo. Siostra chciałaby zatrudnić kogoś dodatkowo, ale od kilku lat nie może znaleźć kogoś uczciwego i w miarę inteligentnego. Jeden pracownik ukradł jej 100\$. Dużo osób przynosi podania o pracę, ale zwolnić potem kogokolwiek np. jak okaże się nieuczciwy, jest ciężko, bo się mszczą.

Jeden 11 letni chłopiec, który miała raka, amputowali mu nogę. Siostry załatwiły mu protezę, ale niszczy ją chodząc po górach. Oszukał ich, że matki nie ma od 2 tygodni w domu. Siostrze wydało się to podejrzane, bo co by jadł, gdyby był sam przez tak długi czas, kazała zadzwonić do odległej wioski, gdzie mieszkają i okazało się, że matka jest w domu. Ci, którzy przyprowadzili chłopca do Siostry nie pomyśleli, żeby jakoś zweryfikować jego słowa, Siostra sama musi być „sprytna”, szukać rozwiązań problemów.

Burmistrz ukradł ciężarówkę z pomocą żywnościową dla biednych, jest w więzieniu, ale często więźniowie przekupują policję, zapłacą kilkaset dolarów i ich wypuszczą. Wiceburmistrz była zamieszana w porwania. Porwali chorego na cukrzycę, który leżał w domu, ma kilka krów. Porywacze pertraktują z rodziną. Stres może spotęgować chorobę, nie wiadomo, czy uda się go uratować.

(Z wcześniejszej rozmowy- Siostra nie wie skąd niektórzy biorą pieniądze na okup, czasami sprzedają pole za bezcen, w pośpiechu, żeby uratować bliską osobę. Kobiętę uwolniono strasznie zmaltretowaną).

W szpitalu idzie około 10 tys. \$ na leki – hinię, kroplówki ...

UNICEF dawał lek na choroby głodowe dzieci – to taka papka, zawiera też orzeszki ziemne (bomba kaloryczna), trochę słońca, 3 saszetki dziennie się podaje, nie wszystkie dzieci chciały ją jeść. Rodzice to sprzedawali. UNICEF

„wyparował” - tam skąd odjechali dzieci umierają, a Siostry starają się leczyć je produktem zastępczym: mąką SOSOMA (z sorgo, soi i kukurydzy)+mleko w proszku+olej+cukier. Dzieci chore na niedożywienie dostają **na tydzień kilka kilogramów tej mąki**, gotuje się z niej papkę/zawiesinę. Nawet lepiej zdrowieją na tej mące, tylko trzeba jej dawać więcej, żeby uzyskać tę samą dawkę kalorii, co w preparacie z UNICEF. Po 2-3 tygodniach jest poprawa stanu dziecka. **Worek 25 kg ww. mąki kosztuje 109\$, miesięcznie Siostry wydają na nią kilka tys. \$.** Worek cukru kosztuje 50\$.

Do szpitala w Ntamugendze przychodzą ludzie nawet 40 km.

Inne Siostry inwestują bardziej w budynki np. przedszkola, a nasze Siostry inwestują w biedaków, w bezpośrednią pomoc, dożywianie, leczenie itp. Mają salę dla przedszkolaków, ale wszyscy się nie mieszczą, więc na zmianę 2 grupy są w środku, a 1 na zewnątrz.

Jest coraz większa bieda, bo schodzą ludzie z gór uciekając przed bandytami, ale w wiosce u Sióstr też porywają. Kiedyś na 1 parceli ziemi żyła 1 rodzina, teraz 4.

Siostra chowa pieniądze w różnych miejscach, leki też musiała wziąć do siebie, bo rozkradali, szczególnie takie droższe dla najcięższej chorej. To kosztuje ją jednak więcej czasu, bo musi je sama wydawać. Aptekarz jest uczciwy, ale choruje, ostatnio miał przez 3 dni gorączkę 39,5.

Siostry wybudowały dom podopiecznej z Adopcji Serca, porządne fundamenty, ściany z desek, dach z dobrej blachy. W środku jest glina, taki mają tam styl budowy. Jak był wybuch wulkanu, to biedacy cieszyli się, że ich deski wytrzymują, a piętrowe domy bogatszych się trzęsą.

Cos pozytywnego:

Jedna dziewczynka miała bardzo ciężką operację serca w Paryżu, to jedyne dziecko z wioski, które udało się wysłać na operację do Europy (próbowali przez 2 lata) i wróciło zdrowe (zdjęcie 2021-06-12 w załączeniu). Poleciała w marcu i była operowana w maju.